Rok III Wtorek, dnia 14 listopada 1933 r. Nr. 260.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Ś. † P.

ANTONI PIEKARSKI

dwukrotny poseł na Sejm, uczestnik walk o Niepodległość w 1905 r., organizator ruchu legjonowego na terenie pow. częstochowskiego, Kawaler Krzyża Niepodległości z mieczami, członek Prezydjum i Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Prezes Związku Związków Zawodowych, Założyciel i Prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni Robotniczej dla eksploatacji huty szkła „Stradom", b. członek Związku Pracowników Kasy Chorych w Częstochowie, Prezes Komitetu Rodzicielskiego Gimnazjum Towarzystwa Szkoły Społecznej.

Opatrzony Św. Sakramentami zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w Krakowie w dniu 10 listopada b. r., przeżywszy lat 50.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z kaplicy szpitala Najśw. Marji Panny w Częstochowie na cmentarz na Kulach odbędzie się we wtorek, dnia 14 b. m. o godzinie 14-ej.

O smutnym tym obrządku, pozostając w nieutulonym żalu, zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

ŻONA I DZIECI.

Ś. † P.

ANTONI PIEKARSKI

Zasłużony bojownik o Niepodległość, Poseł na Sejm, Kawaler Krzyża Niepodległości z mieczami, Członek Prezydjum i Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Częstochowie.

W Zmarłym straciliśmy niestrudzonego szermierza idei robotniczej i wybitnego działacza Obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

PREZYDJUM I RADA POWIATOWA BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM

Z powodu śmierci

ś. p.

posła ANTONIEGO PIEKARSKIEGO

wiernego towarzysza pracy politycznej i niezłomnego szermierza ideologji Marszałka Piłsudskiego z głębi wzruszonego serca składam Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego żalu i współczucia

Dr. Tadeusz Biluchowski,
Poseł na Sejm Rzeczypospolitej.

Ś. † P.

ANTONI PIEKARSKI

Poseł na Sejm, Kawaler Krzyża Niepodległości z mieczami, Prezes Związku Związków Zawodowych.

W Zmarłym tracimy niezmordowanego szermierza idei robotniczej i wybitnych zasług organizatora i prezesa.

Związek Związków Zawodowych
Oddział w Częstochowie.

Ś. † P.

ANTONI PIEKARSKI

Poseł na Sejm, Kawaler Krzyża Niepodległości z mieczami, Prezes Związku Związków Zawodowych, Założyciel i Prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni Robotniczej dla eksploatacji huty szkła „Stradom".

W Zmarłym, traciliśmy oddanego nam przewodnika i niezastąpionego opiekuna.

SPÓŁDZIELNIA ROBOTNICZA dla eksploatacji huty szkła „STRADOM".

Przemiany ustrojowe w Polsce odrodzonej.

Wojna światowa wywołała szereg doniosłych zmian w układzie politycznym Europy. Powstało szereg państw nowych, inne uległy głębokim przeobrażeniom wewnętrznym wskutek przyczyn natury politycznej, jak Rosja sowiecka, która oparła swój ustrój na dyktaturze jednej klasy, proletarjatu i Italja na podstawie korporacyjno-zawodowej.

Państwa nowopowstałe lub zreorganizowane mimo tak głębokich przemian, wywołanych wojną światową, nie szukały nowych, najodpowiedniejszych form ustrojowych. Zatrzymały się na tradycyjnym ustroju parlamentarnym, według typu, który ustalił się we Francji za czasów t. zw. Trzeciej Republiki po r. 1875. Nad całym światem w tych latach powojennych unosiło się wołanie o nieskrępowaną niczem wolność narodów, grup społecznych i jednostek, unosiło się widmo rewolucyjnych wstrząsów i społecznych przewrotów. Pod ciśnieniem tej atmosfery nowe konstytucje realizowały w całej rozciągłości t. zw. wszechwładztwo ludu, doktrynę parlamentarnej demokracji.

Tą drogą poszedł i polski Sejm ustawodawczy. Ustawę konstytucyjną z 17 marca 1921 r. oparł na niedoskonałym wzorze francuskim, ale go w przystosowaniu do polskich warunków i potrzeb jeszcze bardziej pogorszył, potęgując jego wady, a nie uwypuklając zalet. Sejm ustawodawczy bez określonej większości politycznej, bez tradycji i doświadczeń w pracy państwowo-twórczej, kierowany przez ambitnych przywódców partyjnych, rozmiłowanych w swej suwerenności, opracowywał konstytucję pod kątem widzenia aktualnej sytuacji politycznej. Wybitna indywidualność i osobisty autorytet Marszałka Piłsudskiego napawały Sejm obawą przed skupieniem w jego rękach zbyt wielkiej władzy. To też konstytucja marcowa tak dalece ograniczyła uprawnienia Prezydenta Rzplitej, że uczyniła z tego najwyższego w państwie urzędu niemal fikcję bez treści, bez możności jakiegokolwiek realnego oddziaływania na bieg spraw państwowych.

Konstytucja marcowa nie mogła zadość uczynić potrzebom budującego się państwa. Pierwszy podniósł głos przestrogi Marszałek Piłsudski. Na krótko przed złożeniem urzędu Naczelnika Państwa, w dniu 5 grudnia 1922 r. wygłosił w pałacu Rady Ministrów przed gronem polityków przemówienie, w którem, opierając się na doświadczeniu swych czteroletnich zgórą rządów, poddał konstytucję marcową surowej krytyce, wskazując na odartą ze wszystkich istotnych atrybutów władzy rolę Prezydenta jako na główną wadę konstytucji. Zapowiedział równocześnie, że w tych warunkach nie godzi się na wysunięcie swojej kandydatury na urząd Prezydenta. Najbliższe lata dowiodły aż nazbyt wyraziście słuszności jego djagnozy.

Powszechną wadą ustroju parlamentarnego jest niemożność wytworzenia silnej egzekutywy wskutek przerostu władzy ustawodawczej nad wykonawczą. Przewaga czynnika parlamentarnego nad rządem stała się tem szkodliwszą, że wobec znacznego zróżniczkowania się opinji politycznej osiągnięcie stałej i zwartej większości parlamentarnej jest zjawiskiem wyjątkowo rzadkiem, to też rządy wyłaniane z parlamentów są krótkotrwałe i chwiejne. A agendy państwa w dobie powojennej wzrosły niewspółmiernie, technika rządzenia wskutek skomplikowania życia zbiorowego staje się coraz trudniejsza. Coraz większe znaczenie zdobywają sobie organizacje gospodarcze i zrzeszenia grup społecznych, w ustroju parlamentarnym pozbawione realnego wpływu na kształtowanie zbiorowego życia.

Te wady ustrojowe tem wyraziściej wystąpiły w życiu Polski, że dołączyły się do nich złe obyczaje parlamentarne i źle rozsadzająca spoistość państwa, gra partyjnych wielmożów o władzę rozgrywała się wśród niezdyscyplinowanego jeszcze społeczeństwa, przy braku odpowiednio przygotowanego do swych zadań aparatu administracyjnego. Państwo pozostało bez steru. Zmieniające się wciąż rządy, skłócone wewnętrznie, bez ustalonych wytycznych działania, według klucza partyjnego rozdające godności i beneficja, spychały kraj coraz niżej, w chaos polityczny, gospodarczy, walutowy. Królowała prywata i ambicja partyjnych przywódców. „Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi" — powiedział w maju 1926 r. Marszałek Piłsudski. I rzucił pod adresem przywódców sejmowych: „Cóżeście z tem państwem uczynili? Uczyniliście zeń pośmiewisko."

To też, gdy Polska stała już nad brzegiem przepaści, przyszedł przewrót majowy pod hasłem naprawy Rzeczypospolitej. Część postulatów konstytucyjnych obozu Marszałka urzeczywistniła nowela konstytucyjna z 2 sierpnia 1926. Nowela przyznawała Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo rozwiązywania izb ustawodawczych, prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy tudzież uporządkowała procedurę uchwalania budżetu. Zasadniczą reformę ustroju odłożono do czasu, przewidzianego w art. 125 konstytucji, według którego rewizję konstytucji miał dokonać drugi z kolei Sejm po Sejmie ustawodawczym.

Sejm ten zadania swego nie spełnił. Powziął zasadniczą uchwałę w dniu 22 stycznia 1929 r. o potrzebie rewizji konstycji, rozpoczął dyskusję nad 4 zgłoszonemi projektami: klubu BBWR., lewicy, centrum (Piast, CHD. i NPR.) i prawicy. Rozbity na frakcje, z których żadna nie rozporządzała potrzebną większością, w istocie sabotował zagadnienie i topił je w powodzi deklaracyjnych dyskusyj. Toteż Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał Sejm poprzedni, wskazując w orędziu zagadnienie naprawy ustroju jako główną przyczynę rozwiązania oraz najważniejszy cel zwołania obecnego Sejmu.

Sejm obecny rozporządza większością, przeniknietą świadomością o konieczności zasadniczej przebudowy naszego ustroju. Prace komisji konstytucyjnej posunęły się tak daleko, że stoi ona przed ostatnim już etapem skodyfikowania przedyskutowanych wszechstronnie tez zasadniczych. Enuncjacja premjera J. Jędrzejewicza i prezesa W. Sławka, złożone w dniu pierwszego posiedzenia Sejmu w obecnej sesji są rękojmią, że nowa konstytucja stanie się w niedługim czasie ciałem i rzuci granitowe podwaliny pod przyszły rozwój państwa.

Ś. † P.

Antoni Piekarski

Poseł na Sejm, Kawaler Krzyża Niepodległości z mieczami, b. członek Związku Pracowników Kas Chorych w Częstochowie.

Byłemu Towarzyszowi pracy i swemu byłemu członkowi.

Związek Pracowników Kas Chorych w Częstochowie.

Ś. P.

Antoni Piekarski

Poseł na Sejm, Kawaler Krzyża Niepodległości z mieczami Prezes Komitetu Rodzicielskiego Gimn. Tow. Szkoły Społecznej.

W Zmałym tracimy ofiarnego i niezmordowanego Prezesa, całą duszą oddanego młodzieży.

Komitet Rodzicielski Gimn. Tow. Szkoły Społecznej.

Ś. P.

ANTONI PIEKARSKI

Poseł na Sejm, Kawaler Krzyża Niepodległości z mieczami, Prezes Komitetu Rodzicielskiego Gimn. Tow. Szkoły Społecznej.

W Zmarłym straciliśmy oddanego sprawie wychowania młodzieży opiekuna.

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Gimn. Tow. Szkoły Społecznej. Zarząd Towarzystwa Szkoły Społecznej.

---

przed sądem i skazani zostali każdy po 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

Jeszcze tylko raz.

PARYŻ. „Les Dernieres Nouvelles" podaje, że ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy zarządziło ochronę przed napastowaniem obywateli niemieckich zdążających do urn wyborczych. Według krążących w Berlinie pogłosek żydzi biorą udział w wyborach. W przyszłości do wyborów dopuszczeni będą jedynie obywatele niemieccy, którzy udowodnią, że są czystej rasy aryjczykami.

Gdy Hitler staje na trybunie.

BERLIN. „Godzina skupienia narodu niemieckiego była zbiorową manifestacją Niemiec na rzecz dyktatora, mającą zadokumentować Europie jedność front niemiecki dla polityki Hitlera. Była to doskonale wyreżyserowana komedja, poprzedzona prologiem Goebbelsa, który mowę Hitlera poprzedził przedmową, przeplataną chórem robotniczym, śpiewającym Stoofki „pieśni górników". Ulice, któremi przejeżdżał Hitler obstawione były szpalerami widzów, a chwilę wejścia jego na trybunę obwieściły syreny fabryk. Hitler ubrany był w szarą kurtkę sportową i przemawiał wyłącznie do robotników, zapewniając ich, że tylko on potrafi ich obronić, bo tylko on ich rozumie.

300 tysięcy żydów wyemigruje do Turcji.

PARYŻ. Żydowskie Towarzystwo kolonizacyjne w Londynie zawiązało z Turcją rokowania w sprawie osiedlenia w Turcji 300 tys. żydów. Towarzystwo skłonne jest zredukować liczbę owych emigrantów do 100 tys. gdyby Turcja nie zgodziła się przyjąć tak wielkiej liczby. Wśród emigracji ma się znaleźć wielu przedstawicieli inteligencji oraz kapitalistów, gotowych oddać swą wiedzę i kapitały do dyspozycji Turcji. Odpowiedź Turcji oczekiwana jest w końcu bież. miesiąca.

Mussolini chce reformować Ligę Narodów.

PARYŻ „La Liberte" potwierdza wiadomość o zamierzeniach Hitlera ogłoszenia nazajutrz po plebiscycie manifestu, w którym proklamowana zostanie zasada „Gleichberechtigung".

Pismo uważa za bardzo prawdopodobne również ukazanie się propozycji Mussoliniego zwołania konferencji mocarstw w sprawie reformy Ligi Narodów. Według opinji jednego z dyplomatów „Liberte" twierdzi, że chodziłoby o stworzenie zupełnie nowej Ligi Narodów, po stwierdzeniu upadku obecnej instytucji genewskiej.

Dziennik dodaje: „Wówczas gdy wielkie mocarstwa zajęte będą opracowaniem nowych statutów, Niemcy wykorzystają moment do zorganizowania się pod względem militarnym".

Sądy doraźne i kara śmierci w Austrji.

LONDYN. Agencja Reutera oświadcza, że ogłoszony w Wiedniu komunikat zapowiada przywrócenie kary śmierci w trybunałach wojennych za zbrodnie morderstwa, podpalenia i poważnego pogwałcenia istniejącego ładu.

Jak uważają w Londynie, zarządzenie to nie powinno być uważane, za wprowadzenie ogólnego stanu wojennego, lecz, że poprostu w rocznicę utworzenia republiki austrjackiej, zbiegającą się z wyznaczonemi na dzień 12 b. m. wyborami w Niemczech, rząd uznał za stosowne zwiększyć swe przeciwności, aby przeciwstawić się wszelkiej ewentualności.

Wprowadzenie w Austrji sądów doraźnych i kary śmierci wita prasa wiedeńska jako jedyny sposób skutecznego zapobieżenia ekscesom narodowo - socjalistycznym.

Bezapelacyjne „tak".

BERLIN. Z Berlina jak i ze wszystkich miast i dzielnic donoszą, że udział w wyborach był wielki: w Berlinie głosowało 100, nawet starcy i chorzy, w Dreznie 95 procent w Prusiech wschodnich 98, w Szczecinie, Hamburgu, Duesseldorfie, Essen i Wrocławiu 96 proc. Oczywiście wszyscy wrzucali do urn kartkę z napisem „tak" wypowiadają się za Hitlerem.

Prezydent nie przemawiał przez radjo.

WARSZAWA. W skutek niemożności nawiązania łączności radjowej między Europą a Stanami Zjednoczonemi, zapowiedziana na dzień 12 bm. specjalna audycja radjowa z przemówieniem Pana Prezydenta Rzplitej do Ameryki nie od była się.

Pan Prezydent przemawiać będzie w innym terminie.

Zgon ś. p. Jana Lemańskiego.

WARSZAWA. Wczoraj zmarł, urodzony w roku 1886 znakomity poeta-satyryk i bajkopisarz, Jan Lemański.

Pytlasiński zmarł.

WARSZAWA. Najlepszy swego czasu atleta polski, Władysław Pytlasiński, zmarł w Warszawie w wieku lat 70. Urodzony w roku 1863, Pytlasiński był przez długie lata sławą światową jako siłacz. Ostatnio był on komisarzem policji i jej instruktorem.

Rozwiązanie „Rozwoju" w Kielcach.

KIELCE. (tel. wł.) Tutejszy oddział „Rozwoju" w Kielcach został przez władze rozwiązany, a dokumenty i majątek tej organizacji zostały opieczętowane.

Zamknięcie granicy bawarsko-austrjackiej.

WIEDEŃ. Na skutek zamordowania na granicy dwu członków Heimwehry i zrabowania im broni, granica austrjacko bawarska została zamknięta.

Prasa wiedeńska zaznacza, że mordercy, po schwytaniu, staną przed sądem doraźnym.

Dymisja gabinetu rumuńskiego?

BUKARESZT. Po przybyciu króla z Sinaja do Bukaresztu premjer Vaida wręczy mu dymisję gabinetu.

Bezzwłocznie potem rozpoczną się rozmowy z przedstawicielami stronnictw. Prasa uważa że kryzys ten będzie krótkotrwały.

Przykładna kara.

KATOWICE. Przed kilku miesiącami kilkudziesięciu bezrobotnych z Nowej Wsi na Śląsku pobrawszy zasiłek przeszło granicę i udało się do Niemiec, sądząc że w Hitlerji uzyskają opiekę i pracę. Stało się inaczej, władze niemieckie po dwu dniach odesłały ich do Polski, wręczając władzom polskim listę uciekinierów. Obecnie stanęli oni

Niemiecki szał czystości rasy.

BERLIN. Na kolejach niemieckich zajść mają wielkie zmiany personalne. Usunięci będą ze służby wszyscy urzędnicy pochodzenia niearyjskiego, lub ożenieni z niearyjkami. Nowa pragmatyka przewiduje, że na stanowisko urzędnika może być powołany tylko człowiek bezwzględnie oddany państwu, moralny i mający uporządkowane osobiste stosunki finansowe, a takim, według orzeczenia rzeczoznawców rasowych może być tylko aryjczyk. W związku z tem wielu urzędników czyni starania o rozwód ze swemi niearyjskiemi żonami.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 14 listopada Józefata
Wschód słońca o g. 6.55 Zachód g. 16.02

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II Aleja, Ostatni Grosz.
W nocy z wtorku na środę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Projekt nowego hymnu narodowego. Jedno z pism warszawskich wystąpiło z projektem, by popularną pieśń „Pierwsza brygada" uznać odnośnem rozporządzeniem za hymn narodowy i związać go z hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła" w jedną kompozycję, podobnie, jak to było z włoskim hymnem państwowym, który powstał z marszu królewskiego i faszystowskiej „Giovinezzy".

Z akademji w sali Rady Miejskiej. W ub. sobotę w sali Rady Miejskiej staraniem Legjonu Młodych i Związku Strzeleckiego oddział Częstochowa odbyła się uroczysta akademja z okazji 15-letniej rocznicy Niepodległości.

Po wykonaniu hymnu narodowego przez orkiestrę 27 p.p. dr. Lange zagaił akademję, podkreślając dobitnie potęgę i moc wielkiego aktu, który najcudniejsze upoteozowanie znalazł w twórczości naszych nieśmiertelnych, by rozbłysnąć chwałą w czynie orężnym i wysiłku pracy Józefa Piłsudskiego.

Referat „Polska Odrodzona i Młoda Polska" wygłosił p. Czesław Otrębski. Przedstawiwszy dzieje walk o Niepodległość aż do pamiętnego 11 listopada mówca dał przegląd naszego dorobku w ciągu 15-lecia Niepodległości, pod kreślając dobitnie udział młodego pokolenia w dziele odbudowy Państwa.

„Na żyznej glebie naszej bujnie wzrasta Młody Las — brzmiały słowa przemówienia — wzrasta nowe polskie pokolenie, które świadome swych wielkich zadań uznaje tylko jeden jedyny autorytet Państwa i jemu chce podporządkować wszystkie swe poczynania. Schylamy głowy przed zasługami starszego pokolenia, chcemy jednak dla siebie współudziału w odpowiedzialności za losy Państwa. Na głos historji pisanej zgłoskami z purpury lazuru i złota i odpowiadamy: Jesteśmy!"

Następnie p. dyr. Jerzy Bursik przy akompanjamencie p. Z. Jałowieckiego odegrał na skrzypcach kilka pięknych utworów, zdobywając brawa licznie zebranej publiczności.

Chór „Pochodnia" pod dyr. p. Leszczyńskiego odśpiewał „Brygadę" prof. E. Mąkoszy, „Kantanę ku czci Marszałka" prof. Wawrzynowicza oraz szereg innych pieśni legjonowych, a p. Wojtecki artysta teatru Kameralnego ładnie

Przed pogrzebem ś.p. posła Antoniego Piekarskiego

Wczoraj, autem przywiezione zostały z Krakowa i złożone w kaplicy szpitala Panny Marji zwłoki ś. p. posła Antoniego Piekarskiego.

Pogrzeb zasłużonego działacza od najwcześniejszych lat oddanego nieustannej niepodległościowej pracy odbędzie się we wtorek 14 bm. o godz. 14 z kaplicy szpitala N. M. Panny na cmentarz na Kulach i stanie się imponującą mani festacją żałobną.

Apel do wszystkich organizacyj.

W związku z przygotowaniami do pogrzebu ś. p. posła A. Piekarskiego wszystkie organizacje, a zwłaszcza ich prezesi, pragnące wziąć udział w pogrzebie, proszone są o delegowanie swych przedstawicieli na zebranie, które odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 17 w Magistracie pokój № 8.

Apel do członków „Pochodni".

Wszyscy członkowie chóru „Pochodni" zechcą w sprawie pogrzebu porozumieć się z dyr. Leszczyńskim.

Apel do dyrekcyj fabryk.

Dyrekcje wszystkich fabryk proszone są o umożliwienie swoim pracownikom i robotnikom wzięcie gremjalnego udziału w pogrzebie zasłużonego działacza robotniczego.

Uroczysta akademja w teatrze kameralnym.

W obecności przedstawicieli władz i licznego grona miejscowego społeczeństwa w osobach gen. M. Dąbkowskiego, starosty Eustachiewicza, posła Biluchowskiego, wicekomisarza Madeyskiego, dyr. Matuli, płk. Czaplińskiego, przedstawicieli palestry, sądownictwa i przemysłu, prezesa J. Kona, kom. Serednickiego i wielu innych, odbyła się uroczysta akademja z okazji radosnego święta Niepodległości, którą otworzyły dźwięki Poloneza Chopina w wykonaniu orkiestry 27 p. p.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił prof. Zdzisław Wróbel, charakteryzując barwnemi słowy pamiętny dzień 11 listopada 1918 roku, w którym budzące się do samodzielnego bytu Państwo weszło w wielką rodzinę wolnych narodów.

Nie było wówczas nic innego poza elementami wolności, elementami najbardziej skłóconemi, które w żmudnym i nieustannym wysiłku minionego 15-lecia, dzięki polskiej pracy i polskiej konsekwencji mogły przywrócić Polsce pożytek i zapewnić Jej należne miejsce wśród innych państw świata.

Polska dawna, poprzez lata niewoli, przekazała nam nieszczęsne miazmaty niewoli, które, jak dziedziczne obarczenie, jak kamienie u nogi, ciążyły w drodze ku lepszej przyszłości.

Najbardziej tragicznym momentem walki Polski Odrodzonej z Polską Starą była śmierć Prezydenta Narutowicza od kuli skrytobójcy.

A potem cały okres wstrząsów, jakim podlegał gmach naszego państwa dzięki rozwielmożnionemu partyjnictwu w okresie czternastu gabinetów, okres, przerwany wystąpieniem Marszałka w maju 1926 r., ktedy to na czele wiernych sobie zastępów, wyruszył z swej samotni w Sulejówku.

Mówca, scharakteryzowawszy następnie dorobek rządów pomajowych, zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i twórców JejMocarstwowego Jutra Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego, pokryty dźwiękami hymnu narodowego.

Uczuciowa i piękna recytacja artysty teatru Kameralnego p. Wojteckiego, który „Rocznicę" ppłk. Hałacińskiego odtworzył naprawdę z artyzmem, oraz „Oberek" Brzezińskiego w wykonaniu artystki p. Motyczyńskiej dopełniły pierwszej części akademji.

Wspomnienia ppłk. Hałacińskiego otworzyły drugą część akademji i przed oczy słuchaczy stawiły wyraz najwyższej ofiary, jaką w dniach wielkiego trzęsienia ziemi, kładła na ołtarzu Wolności młodzież, wpatrzona w swego Wodza, Komendanta Piłsudskiego, prowadzącego ją szlakami zwycięstwa na jasne drogi wolności, wśród apatji i zniechęcenia własnego narodu, wśród brutalnego usiłowania zgłuszenia uczuć, pośród odrętwiałego czy śpiącego narodu i wśród elegij pogrzebowych, śpiewanych pierwszym rycerzom polskim.

Przemówienie ppłk Hałacińskiego za kończyły dźwięki Pierwszej Brygady. Na stępnie p. Ceranka-Poznańska ładnie rzeź biona dykcją zadeklamowała „Fortepian Szopena" Norwida.

Dopełniły programu produkcje chóru „Pochodnia" pod dyr. p. Leszczyńskiego wykonując szereg pieśni legjonowych i strzeleckich.

cyzelowaną dykcją i pełną uczucia interpretacją "Rocznicy" Hałacińskiego zmuszony został do bisowania.

Produkcje orkiestry 27 p. p. i Hymnu Pierwszej Brygady dopełniły programu akademji.

Z akademji Zw. b. Ochotników Armji Polskiej. W sali Straży Ogniowej odbyła się wczoraj wieczorem uroczysta akademja, urządzona przez Związek b. Ochotników Armji Polskiej, oddział w Częstochowie. Sala szczelnie była wypełniona publicznością. Nastrój panował b. miły.

Na wstępie chór „Pochodnia" (mieszany) odśpiewał pieśń okolicznościową, poczem prezes Związku, p. Jan Krygier, zwrócił się do zebranych, by przez pow stanie z miejsc uczcili pamięć zmarłego posła ziemi częstochowskiej, ś p. Antoniego Piekarskiego, niestrudzonego szermierza i obrońcy niepodległości i świata pracowniczego.

Następnie p. Krygier wygłosił krótkie przemówienie, poczem, zebrani wznieśli gromkie okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na cześć koncertowa akademji złożyły się: występ p. Bursika, który przy akompanjamencie p. Jełowieckiego degrał szereg celniejszych utworów, deklamacje pp. Szelęga i Szeligi, piosenki wojskowe p. prof. Mąkoszy i legjonowe — chóru „Pochodnia". Ogólna całość wypadła bez zarzutu.

Do członków Federacji P.Z.O.O. Powiatowy Zarząd Federacji P. Z. O. O. w Częstochowie niniejszem wzywa wszystkich członków Związków sfederowanych, a to: Zw. Inwalidów Wojennych, Zw. Legjonistów, Zw. Peowiaków, Zw. Powstańców Śląskich, Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy i Zw. Rezerwistów do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w pogrzebie ś. p. Antoniego Piekarskiego, posła na Sejm R.P., bojownika o Niepodległość Ojczyzny, odznaczonego Krzyżem Niepodległości.

Zbiórka członków Federacji P.Z.O.O. we wtorek, 14 b m., o godz. 13-tej na placu przed lokalem Związków, ul. Al. Wolności Nr. 10.

Z zabawy Zw. Strzeleckiego. — Z okazji święta Niepodległości żeński oddział Zw. Strzeleckiego urządził w sali Rady Miejskiej wieczór taneczny połączony z atrakcjami pomysłu i w wykonaniu strzelczyń.

W dobrze zaprezentowanej formie wykonawczynie odśpiewały (kostjumy bardzo pomysłowe — proste a efektowne) wiązankę pieśni legjonowych w połączeniu („na drugi bok") z piosenkami współczesnemi. W zespole, który zdobył sobie całkowity aplauz publiczności, wyróżniły się pp.: H. Lanżanka, Z. Czarnołęska, Z. Zadrosówna, W. Stokowska i wiele innych.

Żałować tylko wypada, że tańce trwały zbyt krótko.

Ilu ubezpieczonych posiada Kasa Chorych w Częstochowie. Kasa Chorych w Częstochowie, obejmująca swoją działalnością powiaty częstochowski, radomszczański, wieluński, włoszczowski i miasto Częstochowę i posiada dwa własne szpitale w gmachu własnym w Częstochowie (67 łóżek) i w Sabinowie (30 łóżek).

2 własne apteki oraz 22 punkty rozdzielcze leków i własne środki lokomocji konnej i samochodowej, przeznaczone do obsłużenia ubezpieczonych.

W kasie ubezpieczonych jest 50 tys osób, członków rodzin 57 tys. Porad lekarskich udziela się dziennie około 1200.

Czy muzycy zostaną pracownikami fizycznymi? Związek restauratorów wystąpił do gmin opieki społ. z żądaniem zaliczenia muzyków do kategorji pracowników fizycznych, a nie jak dotąd umysłowych. Zdaniem restauratorów, przyczyniłoby się to do zmniejszenia bezrobocia wśród muzyków, gdyż potanialyby koszty utrzymywania orkiestr w zakładach gastronomicznych.

Spłoszeni złodzieje. Do mieszkania p. Władysławy Kowalskiej przy Alei Wolności dostało się wczoraj dwóch złoczyńców, którzy przystąpili do plądrowania. W tym czasie powróciła do domu p. K. i słysząc podejrzane szmery w mieszkaniu wszczęła alarm, wskutek czego spłoszeni rabusie zbiegli, nie zdążywszy nic zabrać. Warto zaznaczyć, iż złodzieje zdążyli już otworzyć szufladę szafy, gdzie znajdowało się kilkaset złotych, stanowiących oszczędności p. K. Celem uniknięcia na przyszłość straty swych oszczędności, radzimy p. Kowalskiej ulokować je w Komunalnej Kasie Oszczędności, zapewniającej całkowite bezpieczeństwo wkładów.

Kobieta spadła z wałów klasztornych. Widownią tragicznego wydarzenia był w ub. sobotę plac jasnogórski. Oto w pewnej chwili z wałów klasztornych spadła na plac niejaka Ludwika Swięcicka, bez stałego miejsca zamieszkania, ulegając dotkliwym obrażeniom całego ciała.

Nieszczęśliwą w staule b. ciężkim odwieziono do szpitala zapasowego przy ul. Waszyngtona, gdzie dotąd nie odzyskała przytomności.

Echa strzałów do narzeczonej. Donosiliśmy przed kilku dniami o zajściu, jakie miało miejsce na podwórzu domu nr. 16 przy ul. Srebrnej, gdzie niejaki Wincenty Dróżdż, zawodowy przemytnik, karany już niejednokrotnie, strzelił do swej narzeczonej, Piaseckiej, gdy ta przechodziła przez podwórze.

Jak się okazuje, Piasecka od pewnego czasu okazywała niechęć swemu narzeczonemu ze względu na uprawianie przez niego w dalszym ciągu przemytnictwa. Dróżdż postanowił wobec tego zemścić się. Wiedząc, iż Piasecka posiada rewolwer, zabrał go sobie krytycznego dnia, korzystając z chwilowej nieuwagi narzeczonej, a gdy Piasecka udała się na podwórze, podążył za nią i oddał w jej kierunku trzy strzały, które na szczęście chybiły. Oczywiście, Dróżdż został aresztowany. Będzie on odpowiadał za usiłowanie zabójstwa.

Rewolwer, z którego, przemytnik strzelał, stanowi podobno własność wywiadowczy straży granicznej Jaślara, który — jak już donosiliśmy — dopuścił się dopuścił się przywłaszczenia nagród, wy znaczonych za wykrycie przemytu, po uprzedniem sfałszowaniu upoważnień, na podstawie których pieniądze te pobrał Jaslar, miał pożyczyć sobie 60 zł. od Piaseckiej i w zastaw dał jej swój rewolwer (niesłużbowy).

Dalsze skargi na zarząd cmentarza na Kulach. W związku z nototką naszą o niszczeniu na cmentarzu na Kulach grobów i chowaniu w nich innych zwłok, do redakcji naszej zgłosiło się szereg osób, skarżąc się na niezwykłe postępowanie zarządu cmentarza, który nie uważa nawet za stosowne starać się w podobnych wypadkach o zezwolenie władz lub rodzin zmarłych. Bezczeszczenie zwłok zmarłych, będące na porządku dziennym na cmentarzu na Kulach zainteresuje niewątpliwie odnośne władze Do dalszej profanacji nie można przecież dopuścić. W jednym z najbliższych numerów sprawą tą zajmiemy się obszernie.

Tyczka reklamowa przyczyną nieszczęścia. Liczni przechodnie byli w ub. sobotę o godz. 13 świadkami nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padła żona urzędnika elektrowni, p. Władysława Słota (Focha 18).

W chwili, gdy Słotowa przechodziła środkiem Alei naprzeciwko biura elektrowni, przewróciła się, umieszczona tam tyczka reklamowa kina „Luna" i uderzyła Słotową w głowę. Wobec tego, że rana okazała się groźną, ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Panny Marji. Życiu Słotowej nie zagraża niebezpieczeństwo.

W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie celem pociągnięcia winnych tak karygodnego niedbalstwa do odpowiedzialności.

Do akt Nr. Km. 682/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach, zamieszkały w Krzepicach na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1933 r. o godz. 10 w Opatowie u Jana Łukowskiego, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: pięciu koni oszacowanych na łączną sumę zł. 1100, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Krzepice. dn. 25 października 1933 r.

Do akt Nr. Km. 681-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sadu Grodzkiego w Krzepicach, zamieszkały w Krzepicach na zasadzie art 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1933 r. o godz. 10 w Opatowie u Jana Łukowskiego, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: pięć krów, oszacowanych na łączną sumę złotych 1200, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym

Krzepice, dn. 23 października 1933 r.

Komornik **W. Witkowski.**

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Sprytny oszust z Częstochowy zamówił... pieczęć pułkową w Tomaszowie.

Do zakładu grawerskiego Kaufmana w Tomaszowie Maz. zgłosił się jakiś osobnik i przedstawiwszy właścicielowi zakładu piśmienne upoważnienie, zamówił u niego okrągłą wojskową pieczęć pułkową. Policja, powiadomiona o niezwykłem zamówieniu, dokonanem przez osobę prywatną, zainteresowała się owym osobnikiem.

Z chwilą, gdy zjawił się po odbiór pieczęci, został inwigilowany, a następnie doprowadzony do komisarjatu. Zatrzymanym okazał się mieszkaniec Częstochowy, Eug. Żarski, który przed tygod niem przybył do Tomaszowa, skąd jednak nieprędko powróci. Żarski od dłuższego już czasu pozostaje bez zajęcia, był już dwukrotnie karany za oszustwa i przywłaszczenia. Sprytny oszust tłumaczy się, że pieczęć zamówił w celu podrobienia dokumentów, zniżki na kolejach. Upoważnienie, które przedstawił, zostało również przez niego sfałszowane. Z polecenia władz sądowych Żarski osadzony został w więzieniu.

Kto ponosi odpowiedzialność: lekarz czy Kasa Chorych? Ostatnio Naczelna Izba Lekarska ogłosiła następujące wyjaśnienie: Jeżeli czyn lekarza kasowego w stosunku do pacjenta kasy chorych spowodował szkodę temu pacjentowi, a wina szkody leżała w działalności lekarza, niezależnej od warunków, na które on nie ma wpływu,— to w takim wypadku wobec pacjenta za zdziałaną szkodę odpowiadają solidarnie Kasa Chorych i lekarz.

W wypadku, gdy pacjent zwróci się w poszukiwaniu odszkodowania tylko do kasy chorych — kasa ma wówczas prawo regresu do lekarza. Jeżeli czyn lekarza kasowego wobec pacjenta spowodował szkodę temu pacjentowi, a wina szkody leżała w warunkach pracy lekarza, zależnych wyłącznie od kasy chorych — to w takim wypadku wobec pacjenta za zdziałaną szkodę odpowiada tylko kasa chorych.

Pościg za złodziejem. Patrolujący na Rynku Warszawskim posterunkowy zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika, którego postanowił wylegitymować. Na widok zbliżającego się posterunkowego mężczyzna ów rzucił się do ucieczki, porzucając koszyk ręczny, w którym znajdowały się buraki i masło, pochodzące niewątpliwie z kradzieży. Złodziej, posiadający dość „dobry charakter" w nogach, mimo natychmiastowego pościgu, zdołał zbiec.

Walne zebranie Komitetu Rodzicielskiego. Dyrekcja Państwowego Gimnazjum im. Juljusza Słowackiego w Częstochowie zawiadamia Rodziców i Opiekunów uczennic, że Doroczne Walne Zebranie Komitetu Rodzicielskie go odbędzie się w czwartek dn. 23 listopada br. o godz. 5-ej pp. w lokalu gimnazjum przy Alei Kościuszki Nr. 8

Z przedstawienia w teatrze kolejowym. W dniu 15 października b. r. w teatrze kolejowym Sekcja Sceniczna przy Kolejowem Przysposobieniu Wojskowem Ognisko Częstochowa odegrała komedję p. t. „Mańka Popychadło" Jana Szukiewicza.

Reżyserja sztuki spoczywała w rękach p. J. Stanowskiego. Wykonawcy wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania, zwłaszcza p. Klimasowa w roli Małgorzaty oraz p. Majerówna w roli Mańki.

Dobrze zagrali i całości dopełnili pp. Skolik w roli studenta, Ślęzak w roli p. młodego, Klimas w roli ojca Mańki, dobry typ odtworzył w roli barona p. Chlewski, jako opiekuna studenta grał swobodnie p. Stanowski.

Całość wypadła bardzo dobrze, to też licznie zebrana publiczność wywołała parokrotnie wykonawców.

Podkreślić należy umiejętność charakteryzacji. „Mańka Popychadło" niezawodnie będzie powtórzona.

Z RADOMSKA.

Klapa zrobił „klapę". Przykra przygoda spotkała mieszkankę Dworszowic Kościelnych (pow radomszczański), Stanisławę Popiel. Wybrała się ona furmanką do Częstochowy na targ, zabierając ze sobą 7 kg. masła, które umieściła w koszyku; w drugim koszyku kobiecina ulokowała trzewiki.

W drodze koszyk, zawierający trzewiki, spadł na ziemię, wskutek czego Popiel musiała zejść z wozu. W tym momencie właściciel wozu, Franciszek Klapa (wieś Chrublin) zaciął konie, pozostawiając osołomioną kobietę na drodze i pojechał dalej.

Po przybyciu do Częstochowy niewiasta odszukała Klapę i zażądała zwrotu koszyka z masłem, który pozostał na wozie. Oczywiście, masła już nie było, gdyż sprytny kmiotek zdążył je już sprzedać. Naskutek zameldowania poszkodowanej Klapa został zatrzymany przez policję i zamiast do domu, powędrował do „ula".

Ciekawostki ze świata.

Statystyka angielskiego ministerjum poczty wykazała fakt nadzwyczaj zdumiewający. Oto, rok rocznie około pięciu i pół tysiąca listonoszów ulega wypadkom pogryzienia przez psy. Oczywiście większość tych wypadków ma miejsce po wsiach

* * *

Niedawno zmarł w New Jorku amerykański bandyta, Winkler, przyjaciel Al Caponego.

Wdowa po zmarłym gangsterze oświadczyła:

— Mąż mój żył jak książę i jak książę będzie pochowany.

Kupiła mu więc za sumę 10 tysięcy dolarów srebrną trumnę, a do trumny włożyła wszystkie jego kosztowności i klejnoty, któremi obwieszał się za życia, wartości około dwudziestu tysięcy dolarów.

Codzienna nowela „Słowa".

NARZUCONA ROLA.

(Dokończenie).

Włożył płaszcz i ostrożnie wysunął się z pokoju. Niestety, w hallu natknął się na Rosie. Była gotowa do wyjścia.

— Ach, — zawołała ucieszona, — dokąd-że to, sir George?

— Ja.. ja chciałbym coś załatwić w mieście, myślałem, że pani śpi jeszcze, więc...

— Ależ to doskonale się składa, — odpowiedziała, - zawiozę pana, proszę za mną.

Od ściany oderwał się jakiś wysoki cień i obok pani domu stanął goryl w stroju lokaja.

Franciszek Karol poprzysiągł w tej chwili, że nigdy już nie zapomni wziąć rewolweru.

Czując wciąż za plecami olbrzymiego lokaja o twarzy goryla, zajął miejsce w samochodzie obok uroczej pani domu. Walizę umieścił między kolanami.

— Gdzież pan chce wysiąść, sir George? — zapytał z dziwnym uśmiechem.

— Przed hotelem da Louvre.

Jechali w milczeniu. Onieśmielał go zagadkowy wyraz jej twarzy.

Gdy samochód stanął wreszcie pod hotelem, ucałował w milczeniu jej dłoń i sięgnął po walizkę.

— O, przepraszam, — powiedziała urocza pani. podnosząc rękę.

Spojrzał na nią zdumiony, a krew uderzyła mu na twarz.

— Proszę spojrzeć, — szepnęła, — widzi pan tego policjanta? Ostrożność nie zawadzi. Muszę panu się przyznać. Wczoraj popołudniu, tuż przed tem, zanim pan raczył mnie nawiedzić, otrzymałam depeszę od sir George'a z Nizzy. Donosił, że jest chory, wobec czego nie może przyjechać i prosił ażeby odesłać mu z powrotem rzeczy. A tymczasem zaprosiłam już znajomych, którzy tak chcieli poznać sir George'a, znanego podróżnika i myśliwca Martwiłam się, że sprawię gościom zawód. I wówczas to zjawił się pan, wprawdzie nie proszony, ale w samą porę. Oddał mi pan wielką przysługę, odegrawszy tak doskonale rolę sir George'a. Mimo to — tu uśmiechnęła się po szelmowsku, — walizki tej panu zabrać nie pozwolę. Muszę ją przecie odesłać sir George'owi.

Samochód ruszył nagle z miejsca, zostawiając osłupiałego Franciszka Karola na chodniku przed hotelem.

Podwójne małżeństwo

I.

Na jakiejś małej stacyjce do przedziału kolejowego wpadł pewien mężczyzna i momentalnie rzucił mi się na szyję.

— Franku! — zawołał. — Nie poznajesz mnie, to ja, Mikołaj!

Poznałem go.

To był jeden z moich kolegów z ławy szkolnej. Nie widzieliśmy się bodaj od dwunastu lat. Ucieszyłem się niezmiernie z tego spotkania.

— Dokąd jedziesz? — rzuciłem pytanie po kilku minutach, gdyśmy się już nacieszyli sobą.

— Na ślub! Na ślub Wacka Fedora! — odpowiedział z uśmiechem.

— Wacka Fedoa? Tego rumianego, pucułowatego safanduły? To świetny kawał. A więc i on się żeni! Nie widziałem go ani razu od czasu ukończenia szkoły i przyznam ci się nawet, że o nim zapomniałem.

— Fedor już poraz drugi wstępuje w związek małżeński — dodał Mikołaj — Jego przejścia są bardzo interesujące. Jeśli chcesz, to ci szczegółowo opowiem.

Mieliśmy dużo czasu. Mikołaj zapalił wonne cygaro i rozpoczął swą opowieść:

— Jak ci zapewne wiadomo. Wacek Fedor jest synem zamożnego chłopa.

Po ukończeniu szkoły, osiadł na roli rezygnując ze wszelkich wyższych aspiracyj. Gdybyś go teraz zobaczył, byłbyś przekonany, że ten człowiek nawet nie umie się podpisać.

W tej samej okolicy mieszkała rodzina Lakmenów. Lakmenowie wprawdzie zaliczali się do szlachty, ale od lat już klepali biedę. Jedyną ich nadzieją była dorodna Łucja. Starzy byli pewni, że ją bogato wydadzą zamąż i w ten sposób sami również wypłyną na powierzchnię.

O rękę tej dziewczyny starało się czterech mężczyzn. Oficer, rejent młody adwokat, no i nasz Wacek. Pierwszych trzech Lakmenowie traktowali bardzo przychylnie, lecz o naszym przyjacielu nawet słyszeć nie chcieli.

Tak się jednak złożyło, że żaden z nich nie został mężem Łucji.

Oficera przeniesiono do innego garnizonu, adwokat znalazł inną wybrankę serca, a stary rejent zrezygnował z Łucji ponieważ nie miała posagu. Na placu boju pozostał więc tylko nasz Fedor.

Starzy Lakmenowie krzywili się bardzo.

Przecież Wacek miał spory majątek, innych kandydatów nie było, więc ostatecznie zaofiarowano mu córkę.

Ślub był bardzo huczny. Początkowo pożycie młodej pary było dość szczęśliwe. Teściowa wprawdzie bruździła, jak mogła, ale niewiele udało jej się wskórać.

Lecz nagle na Lakmenów zwalił się grom z jasnego nieba.

D. c. n.

Cuda radjotechniki.

Kiedy uruchomione będą stacje telewizyjne.

Myliłby się ktoś bardzo, sądząc, że radjotechnika zajmuje się wyłącznie konstrukcją radjokomunikacyjnych urządzeń nadawczych lub odbiorczych. Ani nasz poczciwy „Detefon”, ani potężny nowoczesny Raszyn nie są jedyną dziedzina, w której radjotechnika świeci swe tryumfy.

Z radjokomunikacji warto zwrocić uwagę na coraz to większą popularyzację fal krótkich, które już od kilku lat przestały być monopolem radjoamatorów krótkofalowców i znajdują coraz to większe zastosowanie w służbie państwowej. Zresztą i w tem królestwie jest rewolucja: obecnie fale długości 20 — 80 metrów już nie są właściwemi falami krótkiemi w ścisłem tego słowa znaczeniu.

W skracaniu fal technika poszła bardzo naprzód i obecnie ostatnim „krzykiem” jest radjostacja, zainstalowana przez Marconiego w Watykanie, pracująca na fali 50 centymetrów, (długość fali Raszyna 1411.3, a transatlantyckiej radjostacji w Babicach 20.00 m.). Jak widzimy, różnica olbrzymia.

Genezatory tych fal odznaczają się najdalej idącą prostotą, a więc i taniością. Anteny nadajników i odbiorników fal decymetrowych buduje się jako paraboliczne reflektory żeberkowe o rozwartości około 1 metra. Anteny te są wybitnie kierunkowe, dzięki czemu podsłuch przez niepożądanych odbiorców jest bardzo utrudniony.

Inną zaletą tych najkrótszych fal, jest prawie zupełna niezależność rozchodzenia się ich od warunków atmosferyeznych; jest to bardzo ważne, bo daje możność porozumiewania się naprawdę „bez względu na pogodę“.

Dalsze zastosowanie radja, to radjolatarnie morskie. Fale elektromagnetyczne o długości normalnie w praktyce spotykanej, jak wykazuje doświadczenie, nie są absorbowane przez wodę i parę wodną, lecz uginają się i to daleko więcej, aniżeli fale światła, co daje możność używania fal do przesyłania sygnałów nad morzem.

Sygnały te są słyszalne zawsze, pod czas gdy w mgłę światło przenika na stosunkową niewielką tylko odległość, nie dając dostatecznej orjentacji dla okrętów. Radjolatarnia pracuje automatycznie, wysyłając co pewien ściśle określony czas umówione sygnały. Słyszalne są one w odległości 100 mil morskich. już na stosunkowo małym, bo dwulampowym odbiorniku.

Sygnały radjostacji pozatem doskonale nadają się do pelengowania, to j. określanin położenia statku na morzu przy pomocy odbioru na antenę ramową. Tego rodzaju radjolat rni posiadamy w Polsce dwie: jedną zainstalowaną w Gdyni, pracującą na fali około 1000 m., drugą zaś w Rozew'u.

Innem zastosowaniem radja, opierającem się na pracy komórki fotoelektryeznej, jest telewizja, t. j. przesyłanie obrazów na odległość przy pomocy fal elektromagnetycznych. Ostatnie wyniki prac laboratoryjnych pozwalają przypuszczać, że już w niedługim czasie, każdy z nas obok normalnego odbiornika radjowego, będzie mógł zainstalować u siebie odbiornik telewizyjny, umożliwiający oglądanie w domu filmów, transmitowanych przez specjalne nadawcze stacje telewizyjne.

Ciekawe są również aparaty, niedawno wprowadzone w naszym Instytucie Meteorologicznym do badania i rejestrowania elektrycznych wyładowań w atmosferze pod postacią trzasków, doskonale znanych posiadaczowi radja podczas odbioru przed burzą, lub w czasie deszczu.

Badanie tych nieregularnych wyładowań jest rzeczą ważną nietylko dla meteorologa, lecz i dla radjotechnika, gdyż na zasadzie przeprowadzonych obserwacyj może się wreszcie uda skonstruować odbiornik radjowy, któryby zdołał zupełnie wyeliminować trzaski z odbioru.

Niemniej pożyteczne są aparaty do badania dna morskiego. Dzięki daleko idącej czułości, mają one duże zastosowanie w marynarce do mierzenia głębokości morza.

W medycynie radjo również znalazło szerokie zastosowanie. Przy pomocy prostych urządzeń bada się dziś pracę serca, czułość słuchu itp. i to daleko dokładniej, aniżeli zwykłą słuchawką lekarską.

W konkluzji można śmiało powiedzieć, że radjotechnika jest nauką przyszłości o nieograniczonych wprost możliwościach.

S. P.

Ohydne wymordowanie

całej rodziny przez bandytów pod Łomżą.

Władze bezpieczeństwa województwa białostockiego zaalarmowane zostały we czwartek wiadomością o ohydnem morderstwie masowem we wsi Boryte, pow. Łomża.

W nocy ze środy na czwartek wymordowana tam została rodzina Bagińskich, zaś niedaleko od miejsca zbrodni znaleziono zwłoki b. służącego Bagińskich, Chojnowskiego, wydalonego przed tygodniem ze służby.

Na miejsce zbrodni udał się natychmiast zastępca naczelnika urzędu śledczego w Białymstoku, kom. Skrętowski, z psem policyjnym.

Ofiarą zbrodni padli: 66-letni gospodarz Bagiński, 66-letnia jego żona Paulina, 35-letnia kuzynka Bagińskiego Janina Obiedzinska i 13-letni służący Marjan Zduńczyk. Pokrwawione zwłoki wykazywały głębokie ślady siekierą w szyję i głowę.

Małżonkowie Bagińscy nie byli martwi i jeszcze we czwartek o godz. 2 popoł. dawali słabe oznaki życia, jednak niema żadnej nadziei utrzymania ich przy życiu lub wydobycia od nich jakichkolwiek zeznań.

Zwłoki b. służącego Chojnowskiego z raną postrzałową znaleziono w odległości 4 km. od miejsca morderstwa, mianowicie w pobl'żu wsi Wilczewo

Ohydne masowe morderstwo, którego pobudki niazawodnie ujawni energicznie prowadzone dochodzenie, dokonane zostało przypuszczalnie około godz. 2 w nocy, albowiem o godz. 1 widziano kilku młodzieńców w pobliżu zagrody Bagińskich.

Już obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że morderstwo miało tło rabunkowe. Bagińscy cieszyli się bowiem w całej okolicy opinją ludzi uczciwych i zamożnych.

Charakterystycznem jest, że przed kilku laty w tej samej wsi Boryte wymordowana została również cała rodzina ziemianina Skrzyńskiego. Sprawcy morderstwa zostali wówczas wykryci i skazani.

Morderstwo w garażu wzamian

za przytułek.

Szofer, Wiktor Grembowski, jest człowiekiem dobrego serca. Powracając nocą do Warszawy, z poza miasta, natknął się na jakiegoś człowieka, który stał przy drodze pod drzewem.

Grembowski zatrzymał samochód,

— Siadaj pan do samochodu, zawiozę do miasta. Tam musi się znaleźć jakis przytułek. Trudno patrzeć, żeby człowiek, jak zwierzę, nocował pod drzewem.

Podróżny, młody jeszcze człowiek, skwapliwie skorzystał z propozycji. Jadąc z Grembowskim do Warszawy opowiedział mu po drodze, że idzie do Warszawy w poszukiwaniu pracy.

Opowieść ta wzruszyła Grembowskiego, który przywiózł nieznajomego do garażu w domu № 103 przy ul Solec.

Dozorca garażu, Józef Nitowski, człowiek również poczciwy, wynalazł dla przybłędy jakiś kąt koło kantorku i przyjął go na nocleg.

Następnego dnia rano nieznajomy wstał i, podziękowawszy za nocleg wyszedł.

Minęło dwa dni. W nocy lokatorowie domu № 103 przy ul. Solec usłyszeli przeraźliwy krzyk, dochodzący od strony garażu. Na alarm zbiegli się sąsiedzi, co spłoszyło jakichś trzech mężczyzn, którzy wypadli z kantorku garażowego i poczęli uciekać.

Jednego z nich zdołano schwytać. Szofer Grembowski poznał w ujętym nieznajomego, któremu wystarał się o nocleg.

Okazało się, że bezrobotny ten, nazwiskiem Władysław Juszkiewicz, zabił wespół ze swymi dwoma kompanami swojego dobrodzieja, dozorcę Nitowskiego.

Przesłuchany w toku śledztwa zeznał, że nocując w garażu, widział w kantorze żelazną kasetkę. Razem z innymi bezrobotnymi, Józefem Gołębiowskim oraz trzecim jeszcze kompanem, nieustalonego jeszcze nazwiska, postanowili kasetkę tę skraść.

Na tę wyprawę Gołębiowski zaopatrzył się w coś ciężkiego, co schował do kieszeni. Juszkiewicz widział tylko wystający tazonek i sądził, że jest to młotek. Było to narządzie, spreparowane specjalnie w celach zbrodniczych: kawałek ciężkiej rury żelaznej, osadzony na drewnianym trzonku.

Rurą tą Gołębiowski uderzył dozorcę Nitowskiego, wszedłszy do sionki. Po pierwszem uderzeniu w głowę, dozorca zdołał jeszcze krzyknąć. Następny cios odebrał mu przytomność.

Przewieziony do szpitala zmarł.

Policja zdołała odszukać Józefa Gołębiowskiego, trzeciego zaś wspólnika nie znaleziono.

Gołębiowski nie przyznawał się do winy, dowodząc, że wprawdzie krytycznego wieczoru przebywał jakiś czas z Juszkiewiczem, ale pożegnał się następnie i o żadnej kasetce oraz wyprawie złodziejskiej nie wie.

Juszkiewicz i Gołębiowski stanęli przed sądem.

Ponieważ zeznania Juszkiewicza były w szczegółach bardzo dokładne, poniważ rysopis jednego z uciekających zgadzał się z rysopisem Gołębiowskiego, przeto sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną.

Gołębiowskiego skazano na 15 lat więzienia, Władysława Juszkiewicza zaś na 10 lat więzienia.

Z KRAJU.

Tajna gorzelnia i dzika egzekucja nad gajowym.

W niezwykłych okolicznościach ujawniono w bagnach bezdańskich wielkich rozmiarów tajną gorzelnię. Gorzelnia ta obliczona była na produkcję 4,000 litr., przyczem dziennie wyrabiano 200 litrów spirytusu.

Na ślad gorzelni wpadł przypadkowo gajowy lasów państwowych, któremu zginęła krowa. W poszukiwaniu krowy leśniczy ów dostał się w głąb bagien i spostrzegł tam wydobywający się z moczarów dym. W tej chwili pochwycony został nagle przez 3 ch osobników, obalony na ziemię i skrępowany. Oświadczono mu, że za „szpiegostwo” zostanie powieszony. Po naradzie gajowego przywiązali do drzewa i trzymano go tak 9 godzin, dopóki cały zapas zacierów nie został wypędzony. Gdy gajowy stracił przytomność, więzy mu rozluźniono. Po wypędzeniu całej samogonki i rozebraniu urządzeń gorzelni, gajowego odwiązano od drzewa.

Nawpół wyczerpany dowlókł się on do domu i po dojściu do zdrowia po kilku dniach zawiadomił o wszystkiem policję.

Policja w przekonaniu, że właściciele tajnej gorzelni w innem miejscu zaczną pędzić spirytus, zarządziły obserwację i istotnie otoczyły nowe miejsce wypędu spirytusu i aresztowały 4 mieszkańców zaścianka Szukciszki: Suzwiłłę, Korniewicza, Makowskiego i Sławińskiego.

Smierć chłopca, zabitego prądem

na oczach całej wsi.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w pobliskim Liszkowie. Oto 6-letni Władysław Wojciechowski, syn miejscowego gospodarza, widząc ptasie gniazdko na przydrożnym słupie z przewodami elektrycznemi o wysokim napięciu, zaczął się wdrapywać w górę. W pewnej chwili chłopiec dotknął się przewodów i nie mógł już oderwać ręki od żelaznego słupa o napięciu 16.000 wolt. Rozpaczliwe krzyki chłopca zwabiły niemal całą wieś, lecz nikt nie chciał przyjść nieszczęśliwemu dziecku z pomocą. Zwisające wysoko ciało chłopca zmartwiało wkrótce w strasznych konwulsjach. Zdjęto je dopiero po przybyciu komisji sądowo-lekarskiej,

Rozpacz rodziców po stracie jedynaka nie miała granic.

W Sosnowcu schwytano międzynarodowego złodzieja.

Policja w Sosnowcu zatrzymała międzynarodowego włamywacza 28 letniego Lejbę Petrankera wielokrotnie karanego.

Pochodzi on z Nadwórnej w Małopolsce. Przez wiele lat przebywał on w Niemczech, gdzie dał się poznać jako niebezpieczny przestępca.

Po rewolucji hitlerowskiej wydalony został z Niemiec i przybył do Zagłębia Dąbrowskiego. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono wiele drogocennych futer męskich, pochodzących niewątpliwie z kradzieży.

Zamach samobójczy oficera

oskarżonego o nadużycia.

W toczącym się w Przemyślu od 4 tygodni przed sądem wojskowym procesie przeciwko por. Gromadce i towarzyszom, oskarżony o nadużycia na szkodę skarbu Państwa, zaszedł sensacyjny zwrot.

Mianowicie główny oskarżony, por. Gromadka, usiłował w więzieniu popełnić samobójstwo przez przecięcie żył na rękach i nogach. Por. Gromadka przewieziony został natychmiast do szpitala, celem zaszycia ran.

Skandal w Łodzi.

Wykrycie „towarzyskiego“ lupanaru.

W kołach towarzyskich Łodzi szerokiem echem odbiło się wykrycie luksusowego lupanaru, do którego uczęszczali liczni znanie na gruncie polskiego Manchesteru panowie.

Właścicielką lupanaru była 35-letnia Pola Frenkiel. Przybyła ona przed dwoma laty z Argentyny, gdzie posiadała wielki dom publiczny. Kierownictwo interesów w Argentynie pozostawiła w rękach męża, zaś w Łodzi przystąpiła do zorganizowania luksusowego, choć szczupłego lupanaru na wzór argentyński.

Wynajęła dwupokojowe mieszkanko przy ul. Kościuszki 37, przegrodami podzieliła na kilka gabinecików, luksusowo umeblowanych. Zaangażowała wiele kobiet i rozesłała na miasto agentów. Wkrótce poczęła napływać do zacisznego mieszkanka Frenklowej najlepsza klijentela.

Przed domem zatrzymywały się często samochody. Wejście do mieszkania dostępne było dla wtajemniczonych. Trzeba było wymienić szereg specjalnych haseł, nacisnąć na właściwe dzwonki. Dopiero po wypełnieniu tych skompli-

kowanych formalności otwierały się drzwi przybytku rozpusty.

Zabawy trwały całemi nocami.

Policja, dowiedziawszy się o orgjach wyprawianych u Frenklowej, otoczyła wieczorem dom. Wywiadowcy zastali w lunaparze kilka parek, które po wylegitymowaniu zwolniono. Mieszkanie opieczętowano, a Frenklową osadzono w areszcie.

Barbarzyńskie zamordowanie niepożądanego dziecka.

W Warszawie, niedaleko Saskiej Kępy, kilku przechodniów znalazło zwłoki noworodka w stanie rozkładu, zawinięte w gazetę. O sprawie zawiadomiono policję. Na gazecie znaleziono nazwisko pewnego mężczyzny, który — jak się okazało — mieszkał niedaleko znalezienia zwłok. Dzięki temu udało się wykryć niezwykle potworną historję. Okazało się, co następuje:

W Rembertowie zamieszkiwała wraz z matką swoją, Zofją Więcławską, niejaka Irena Pińska, która utrzymywała bliższe stosunki z niejakim Zygmuntem Sejdką. Kiedy Pińska znalazła się w odmiennym stanie starała się ona zakończyć romans ślubem.

Sejdko nie chciał się żenić i wyraził gotowość poniesienia kosztów pozbycia się niepożądanego dziecka... Zwrócono się wówczas do akuszerki, niejakiej Anny Lewandowskiej, która jednak nie zdołała już przeszkodzić porodowi.

Gdy dziecko przyszło na świat, matka Pińskiej chwyciła niemowlę i rzuciła je na ziemię (!), a następnie włożyła do miski z zimną wodą, trzymając je tam przeszło godzinę. Mimo tego znęcania się, dziecko jeszcze żyło, wówczas Więcławska rzuciła je o ścianę. Ponieważ dziecko dawało znaki życia, akuszerka Lewandowska wetknęła noworodkowi watę w usta i dziecko wreszcie udusiło się.

Po dokonaniu tej zbrodni Więcławska dała Lewandowskiej pięć złotych, ażeby zabrała zwłoki noworodka i pochowała je na miejscu poświęconem. Lewandowska chcąc jednak uprościć sobie zadanie, wrzuciła zwłoki, zawinięte w gazetę, w krzaki, dzięki czemu sprawa wydała się.

Do odpowiedzialności pociągnięto Irenę Pińską, jej matóę, akuszerkę Annę Lewandowską, Zygmunta Sejdkę i jego matkę, Katarzynę.

Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał akuszerkę Lewandowską na pięć lat więzienia, Zofję Więcławską na trzy lata więzienia, zaś Irenę Pińską, Zygmunta Sejdkę i jego matkę po sześć miesięcy więzienia, jednak z zawieszeniem wykonania kary.

ZE ŚWIATA.

Wykrycie nowej choroby.

Z Wiednia donoszą: Dermatolog tutejszy, dr. Erwin Pulcy, wykrył obecnie nową chorobę, polegającą na zaburzeniach w zmianie materji białka, uwidaczniającej się w całym szeregu symptomów, których przyczyny dotąd jeszcze nieznano.

Ta świeżo przez powyżej wspomnianego lekarza odkryta choroba, stanowi analogję do cukrzycy (diabetes) i nazwana została przez odkrywcę „dysproteinose".

Leczenie tej choroby uskuteczniane jest, podobnie jak i cukrzycy, na drodze dyjetarnej i hormonalnej.

Raut kandydatów do tronu rosyjskiego w Berlinie.

Rosyjska organizacja monarchistyczna w Berlinie ujawnia w ostatnim czasie ożywioną działalność propagandową. Przed paru dniami odbył się wielki raut na cele Czerwonego Krzyża emigrantów rosyjskich.

W przyjęciu tem wzięli udział prawie wszyscy przebywający w Berlinie monarchiści rosyjscy, którzy zjawili się w dawnych mundurach carskich i orderach. Sala udekorowana była flagami Rosji carskiej, a za stołem honorowym zajęli miejsca dokoła wielkiej księżniczki Wiery Konstantynówny: znany przywódca monarchistów Awałow Bermond, b. hetman Ukrainy Skoropadski i kilku książąt niemieckich z ks. Jerzym Meklemburskim na czele.

W kołach dawnej arystokracji rosyjskiej z ożywieniem komentują zapowiedź małżeństwa syna Skoropadskiego, Danyła, uznanego na ostatnim kongresie monarchistycznym za następę tronu ukraińskiego, z wielką księżniczką Wierą Romanow, córką wielkiego księcia Konstantego.

Nadmienić należy, że w raducie monarchistów w Berlinie wzięło również udział kilku wyższych urzędników niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, oraz kilkunastu oficerów Reichswery.

Międzynarodowa para złodziejska
rodem z Polski, na występach w Bernie morawskiem.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy wstrząsające zostało Berno straszliwym wybuchem, który zniszczył olbrzymi hotel i kawiarnię „d'Europe". Nie przebrzmiały jeszcze echa tej to okropnej w skutkach katastrofy, gdy mieszkańców Berna poruszyła wieść wielkiej i śmiałej kradzieży drogocennego, brylantowego naszyjnika. Zaznaczyć w tem miejscu należy, że sklep jubilerski, w którym kradzież tę popełniono, znajduje się właśnie w owym nieszczęsnym domu, który dotknięty został wyżej wymienionym wybuchem. Długotrwałe śledztwo policyjne nie doprowadziło wprawdzie do ujęcia śmiałych złoczyńców, zdołano jednak ustalić, że jest to para złodziei pochodzących rodem z Polski.

RADJO.

WARSZAWA 14 listopada.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45 Komunikat 11.50 „Życie artystyczne stolicy" 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka salonowa. 12.30 Dzien. południ. 12.35 Wiadom. meteor. 12.38 Dalszy ciąg muzyki salonowej. 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Koncert na dwa fortepiany. 16.25 Skrzynka PKO. 16.40 Odczyt. 16.55 Tr. ze Lwowa. 17.20 Recital skrzypcowy N. Mańskiej. 17.50 „Bież. wiad. roln." 18.00 Transm z Poznania. 18.20 Muzyka lekka. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19.25 Feljeton aktualny 9.40 Wiad. sport. 19.47 Dzien. wiecz. 20.00 Przemówienie. 20.15 Koncert wyk, ork. PR. pod dyr. J. Ozimińskiego 21.15 Odczyt 21.30 Koncert. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. i komun policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 14 listopada

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.25 Program na dz. bież. 11.30 Transm. z Warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. z Warszawy 15.25 Śląskie wiadom. gosp. 15.30 Tr. z Warszawy i Lwowa 17.50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 18.00 Transm. z Warszawy 18.20 Płyty gramofonowe. 19.00 Rozmaitości. 19.05 Program na dz. nast. 19.10 Dyr. dr. T. Dobrowolski „Wit Stwosz i jego dzieło" II. 19.25 Transmisja z Warszawy.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

140) POWIEŚĆ.

— O! są serca dosyć szlachetne, żeby to uczynić! — rzecze Marja po chwili namysłu, powściągając swe uniesienie. Ja znam człowieka, co uważa sobie za obowiązek opiekować się tymi, co cierpią i bronić ich; również jest dobrotliwy dla poczciwych, jak dla złych niewypowiedzianie straszny.

Rigoletta zdziwiona spojrzała na Gualezę i już miała powiedzieć, myśląc o Rudolfie, że także zna kogoś, co śmiało występuje w obronie słabych przeciw możnych; ale zawsze pamiętna na przestrogi swojego sąsiada (tak nazywała księcia), gryzetka rzekła do Marji:

— Czy istotnie? znasz tak szlachetnego człowieka?

— Znam, a chociaż wstawiałem się u niego za innemi, pewna jednak jestem, że gdyby wiedział o niezasłużonej niedoli Ludwiki i Germaina wybawiłby ich i ukarałby ich prześladowcę. Sprawiedliwość jego i dobroć zarówno są niewyczerpane.

Pani Seraphin, słysząc te słowa, zdziwiona popatrzyła na Marję i pomyślała:

— Czyżby ta dziewczyna była jeszcze niebezpieczniejszą, niż się nam zdawało? Z początku żal mi jej było, ale teraz widzę, że trzeba się jej pozbyć koniecznie.

— Kochana Gualezo, ponieważ masz tak dobrą znajomość, proszę cię, poleć łasce tego pana moją Ludwikę i mojego Germaina, bo nie zasłużyli na swój los tak smutny, — rzecze Rigoletta, zastanowiwszy się, że uwięzieni przyjaciele źle nie wyjdą, gdy będą mieli dwóch protektorów zamiast jednego.

— Bądź spokojna — odpowiedziała Marja; — niezawodnie wstawię się za nimi do pana Rudolfa.

— Rudolf! — zawołała Rigoletta z największem podziwieniem.

— Tak jest — rzecze Marja.

— Pan Rudolf!.. kupczyk?

— Nie wiem, kto on jest. Ale skąd to pytanie?

— Bo i ja znam jednego Rudolfa.

— Może nie ten sam.

— Wysokiego wzrostu, młody, wysmukły, w obejściu grzeczny, uprzejmy, wszak tak?

— To on, on niezawodnie, — rzekła Marja; — tylko mi dziwno, że go bierzesz za kupczyka.

— Co do niego, to wiem z pewnością, sam mi powiedział.

— Znasz go?

— Czy go znam! to mój sąsiad, mieszka na czwartem piętrze, ma pokoik obok mego.

— On, on?

— Cóż dziwnego? Zarabia na rok półtora tysiąca franków, musi więc najmować skromne mieszkanie, tembardziej, że zdaje się przytem niebardzo oszczędny, nie umiał mi nawet powiedzieć, co zapłacił za suknie swoje, ten sąsiad kochany.

— Nie, nie, to nie on, — rzekła Marja, zadumana; a po chwili dodała z zapałem: ten, o którym ci mówię, jest potężny; imię jego wymawiają z miłością i czcią, postać jego wspaniała, wyraża uszanowanie, możnaby klękać przed jego wielkością i wspaniałomyślną dobrocią.

— Teraz już nic nie rozumiem Gualezo i także powiadam. to nie on; bo mój ani jest potężny, ani wyraża cześć i uszanowane. Dobry jest, wesoły, nie klękają przed nim ani trochę, obiecał mi wyfroterować pokój i co niedziela chodzić ze mną na spacer, widzisz, więc, że to nie żaden wielki pan.

Gualeza, zastanawiając się nad tem co słyszy, przypomniała sobie, że przy pierwszem widzeniu Rudolfa w szynkowni w Cite, był ubrany podobnie, jak i inni goście, uczęszczający do tego miejsca. Czyliż nie mógł przy Rigolecie grać roli kupczyka. Ale jaki miałby cel w tej nowej przemianie.

— A gdzie mieszkasz, Rigoletto?

— Przy ulicy Temple, pod numerem 17.

— I to niezgorzej wiedzieć — pomyślała pani Serapnin. — Ten tajemniczy i możny Rudolf, który zapewne udaje tylko kupczyka, mieszka obok tej małej szwaczki, która bodaj że wie daleko więcej, niż chce powiedzieć, oboje mieszkają w tymże domu, gdzie Morel i Bradamanti.

Gospodyni notarjusza, dowiedziawszy się już, co jej wiedzieć trzeba było, nalegała, żeby jechać. Przyjaciółki pożegnały się czule. Rigoletta poszła do więzienia dla zobaczenia się z Ludwiką. Gualeza wsiadła do fiakra z panią Seraphin, która kazała jechać do Batignoles. Za rogatkami miasta, nad brzegiem Sekwany, stanęły.

Gualeza nie znała Paryża; spostrzegła jednak, że ta droga nie prowadzi do folwarku Bouqueval. Na zapytanie jej odpowiedziała pani Seraphin:

— Tyle tylko powiedzieć ci mogę, moja panienko. że wypełniam rozkazy twoich dobroczyńców.

— Jestem im posłuszna.

Obie poszły nad brzegiem. Opuścimy je na chwilę i wyprzedzając ich przybycie na Wyspę grabieżnika, zaprowadzimy tam naszych czytelników.

ŁÓDKA.

Wyspa, gdzie Marcjalowie mieszkali, ponuro wyglądała w nocy, ale przy świetle słońca nic weselszego nad to przeklęte siedlisko zbrodni. Brzeg wyspy otaczały wierzby i topole; mieściła w sobie ogród warzywny i dość drzew owocowych. W środku owocowego ogrodu stała chatka słomą kryta, do której chciał się schronić Marcjal z Franciszkiem i Amandyną.

Trzy łódki spokojnie kołysały się, przywiązane u brzegu. Mikołaj, w jednej z nich schylony, próbował, czy klapa na dnie, którą urządził, dobrze się otwiera. Tykwa patrzała na drogę, wyglądając przybycia pani Seraphnin i Gualezy.

— Nikt nie idzie, ani młoda, ani stara — rzekła do Mikołaja. Jeżeli nie przyjdą za pół godziny, musimy pójść do Paryża, lepszy interes czeka nas u Czerwonego Janka. Dziś rano powtarzała nam to Puhaczka.

— I to prawda, bo kiedy my będziemy przy robocie, Czerwony Janek musi na dworze stać na straży, a Barbillon sam nie potrafi zaciągnąć faktorki do piwnicy, choć stara, ale żwawa, wydarłaby mu się.

— Przecież nam Puhaczka powiedziała, że w tej piwnicy ma Bakałarza na stancji?

— Nie w tej, ale w drugiej, głębszej, którą za wezbraniem rzeki woda zalewa.

— Jakże on tam wściekać się musi w piwnicy sam.

— Puhaczka powiada, że dla zabawy na szczury poluje i że tam nie brak zwierzyny.

— Słuchajno Mikołaju — rzekła Tykwa, wskazując na okno zabite — i ten także musiał sobie dobrze krwi napsuć.

— Ba, pewno śpi, od dziś rana nie słychać stuku i pies nie szczeka.

— Może go zadusił i zjadł. Od dwóch dni już nie mają nic ani jeść ani pić.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.